

Oceny i omówienia

PETER LONGERICH, *Konferencja w Wannsee. Droga do „ostatecznego rozwiązania”*, Prószyński i S-ka, tłum. Bartosz Nowacki, Warszawa 2018, 230 ss.¹

Badania nad historią *Holocaustu* stanowią do dziś dominujący wątek niezliczonych debat środowiska naukowego na temat narodowego socjalizmu, III Rzeszy i rozpętanej przez nią II wojny światowej. Obecnie eksploracje te koncentrują się już nie tylko na sprawcach bezprzykładnej w dziejach zbrodni, ale przede wszystkim na ofiarach i świadkach, jak również na refleksji, na ile świadek mógł być ofiarą czy też współsprawcą. Szczególnie aktywni na tym polu są historycy żydowscy (z Izraela i Stanów Zjednoczonych), polscy² i niemieccy. Ci ostatni skupiali się początkowo, tj. w okresie istnienia republiki bońskiej, na analizie poszczególnych agregatów władzy reżimu nazistowskiego odpowiedzialnych za realizację polityki Zagłady, w tym roli samego Adolfa Hitlera, porównywalności *Shoah* do innych zbrodni ludobójstwa w XX w., a także na antysemickich elementach ideologii *Führera*. Po 1990 r. tamtejsi uczeni rozszerzyli spektrum badań o regionalne studia dotyczące procesu wcielania w życie *Holocaustu* oraz powiązania maszyny Zagłady z innymi zbrodniami spod znaku polityki segregacji rasowej III Rzeszy w Europie Środkowo-Wschodniej i Wschodniej. Ponadto powstawały szczegółowe biografie konkretnych sprawców, pisano o ekonomii „ostatecznego rozwiązania kwestii żydowskiej” w kontekście masowej grabieży podbitych narodów, udziale „zwykłych Niemców” w tym procederze i ich wiedzy o eksterminacji ludności żydowskiej, a także przywoływano wspomnienia żydowskich ocalałych z *Shoah*. Ważnym segmentem niemieckich rozważań nad *Holocaustem* jest też problem wyjaśnienia antecedenencji tego masowego mordu, w tym zwłaszcza szeroko dyskutowana kwestia „kumulatywnej radykalizacji” reżimu i jego polityki antyżydowskiej, na co znaczący wpływ miała sytuacja III Rzeszy na frontach II wojny światowej³.

¹ Wyd. niem. *Wannsee-Konferenz. Der Weg zur „Endlösung”*, Pantheon Verlag, München 2016.

² Zob. szerzej J. Petelewicz, *Stan badań nad Zagładą. Polacy patrzą (po latach) na getto*, „Polityka”, 21.02.2018, nr 3149, s. 56-58.

³ Na temat badań nad *Holocaustem* w Niemczech zob. m.in. J. Osterloh, K. Rauschenberger, *Einleitung* [w:] *Der Holocaust. Neue Studien zu Tathergängen, Reaktionen und Aufarbeitungen*, red. J. Osterloh i K. Rauschenberger, Frankfurt am Main 2017, s. 8-19; W. Scheffler, *Probleme der Holocaustforschung* [w:] *Deutsche – Polen – Juden. Ihre Beziehungen von den Anfängen bis ins 20. Jahrhundert*, red. S. Jersch-Wenzel, Berlin 1991; D. Pohl, *Die Holocaust-Forschung und Goldhagens Thesen*, „Vierteljahrshefte für Zeitgeschichte” 1997, z. 1, s. 1-48; *Bruchlinien. Tendenzen der Holocaustforschung*, red. G. Koch, Wien 1999; N. Berg, *Der Holocaust und die westdeutschen Historiker. Erforschung und Erinnerung*, Jena 2004;

W ten ostatni kontekst wpisuje się wydana w 2016 r. w Niemczech książka niemieckiego historyka, wybitnego znawcy narodowego socjalizmu Petera Longericha, na temat konferencji wysokich nazistowskich funkcjonariuszy służby państwowej w berlińskiej dzielnicy Wannsee¹ w dniu 20 stycznia 1942 r., która była niezwykle ważnym etapem na drodze do realizacji „ostatecznego rozwiązania kwestii żydowskiej”. Longerich uznawany jest za specjalistę w zakresie *Holocaustu*². W środowisku naukowym ceniony jest także jako autor monumentalnych biografii Adolfa Hitlera, Josepha Goebbelsa i Heinricha Himmlera³. Polski przekład jego monografii o konferencji w Wannsee ukazał się w 2018 r. nakładem wydawnictwa Prószyński i S-ka. Publikacja ta składa się z prologu, trzech rozdziałów, podsumowania oraz suplementu (wykazu skrótów, bibliografii, przypisów, rejestru osób i miejsc). Na wstępie należy zaznaczyć, że podstawowym, aczkolwiek oczywiście nie jedynym, materiałem źródłowym książki jest zachowany w archiwum politycznym niemieckiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych w Berlinie protokół z narady w Wannsee, wokół którego Longerich buduje swoją narrację na temat genyzy ludobójstwa Żydów⁴. „W żadnym innym dokumencie wola zniszczenia europejskich Żydów nie była tak wyraźnie przedstawiona”, akcentował kolega po fachu Longericha, Wolfgang Scheffler. Liczący 15 stron protokół, którego autorem jest Adolf Eichmann (szef sekcji żydowskiej w Głównym Urzędzie Bezpieczeństwa Rzeszy), ma tym większe historyczne znaczenie, że decyzje dotyczące eksterminacji ludności żydowskiej podejmowane były najczęściej ustnie, dlatego nie pozostały po nich żadne ślady, lub deliberowano o nich w nazistowskim żargonie, eufemistycznie maskującym charakter i ogrom zbrodni.

We wstępie Longerich prezentuje miejsce spotkania nad brzegiem berlińskiego Wannsee i sylwetki przybyłych tam gości. Na zaproszenie *SS-Obergruppenführera* Reinharda Heydricha, szefa Głównego Urzędu Bezpieczeństwa Rzeszy (*Reichssicherheitshauptamt, RSHA*), w dniu 20 stycznia 1942 r. do luksusowej willi na zachodnich obrzeżach metropolii przy Großer Wannsee 56/58 przybyło piętnastu wysokich rangą funkcjonariuszy policyjnych i ministerialnych⁵,

U. Herbert, *Nationalsozialistische Vernichtungspolitik 1939–1945. Neue Forschungen und Kontroversen*, Frankfurt am Main 1998.

¹ Warto dodać, że w miejscu, gdzie odbyła się ta narada znajduje się obecnie muzeum i miejsce pamięci – Dom Konferencji w Wannsee.

² W swojej karierze naukowej pracował on już w monachijskim Instytucie Historii Współczesnej, Instytucie Fritza Bauera we Frankfurcie nad Menem oraz w Centrum Studiów nad Holocaustem Muzeum Holocaustu w Waszyngtonie. Obecnie jest profesorem historii nowożytnej w college’u *Royal Holloway* na Uniwersytecie Londyńskim oraz dyrektorem tamtejszego Ośrodka Badań nad Holocaustem. Ponadto, od 2013 r. Longerich jest zatrudniony na Uniwersytecie *Bundeswehry* w Monachium.

³ Zob. P. Longerich, *Hitler. Biografia*, tłum. M. Antkowiak, Warszawa 2017; *idem*, *Goebbels. Apostoł diabła*, tłum. M. Kilis, Warszawa 2014; *idem*, *Himmler. Buchalter śmierci*, tłum. S. Szymański, J. Skowroński, Warszawa 2014.

⁴ Co interesujące, dokument ten posłużył też jako jeden z dowodów w trakcie przygotowywania tzw. procesu Wilhelmstrasse (6 stycznia 1948 r.–13 kwietnia 1949 r.), czyli jedenastego z dwunastu procesów norymberskich, w którym na ławie oskarżonych zasiedli reprezentanci różnych ministerstw III Rzeszy. Zob. R. A. Blasius, *Fall 11: Der Wilhelmstraßen-Prozess*, [w:] *Der Nationalsozialismus vor Gericht. Die alliierten Prozesse gegen Kriegsverbrecher und Soldaten 1943–1952*, red. G. R. Ueberschär, Frankfurt am Main 1999, s. 187–198.

⁵ M.in. dr Josef Bühler z Urzędu Generalnego Gubernatora w Krakowie, dr Gerhard Klopfer z Kancelarii Partyjnej *NSDAP*, dr Wilhelm Kritzinger z Kancelarii Rzeszy, dr Roland Freisler z Ministerstwa Sprawiedliwości Rzeszy, dr Rudolf Lange z Policji Bezpieczeństwa i *SD* (Służba Bezpieczeństwa), dr Alfred Meyer z Ministerstwa Rzeszy Okupowanych Ziem Wschodnich, Heinrich Müller – szef *Gestapo*,

by w idyllicznym otoczeniu omówić praktyczne aspekty całościowego planu „rozwiązania kwestii żydowskiej”. Wśród nich znajdowało się czterech sekretarzy stanu, dwóch urzędników o podobnym statusie oraz jeden podsekretarz stanu, z czego dziesięciu uczestników miało wykształcenie wyższe, a dziewięciu z nich legitymowało się nawet stopniem doktora. Longerich stanowczo podkreśla, że podczas konferencji nie podjęto decyzji o Zagładzie, jak często mylnie się sądzi. Zauważa on, że już na wiele miesięcy przed naradą w Wannsee specjalne grupy operacyjne SS zamordowały setki tysięcy Żydów na obszarze Związku Radzieckiego, w Generalnym Gubernatorstwie, w Serbii czy w Kraju Warty. W ocenie autora, trudności z prawidłową oceną spotkania w Wannsee stanowią przede wszystkim wypadkową twierdzeń antagonistycznych szkół historycznych (intencjonalistów i funkcjonalistów) oraz reprezentowanych przez ich zwolenników odmiennych sposobów wyjaśniania mechanizmów wprowadzania w życie *Holocaustu*⁶. Longerich stawia tezę, że *Holocaust* nie był rezultatem jednej odgórnego decyzji, lecz uwieńczeniem długotrwałej, podlegającej wielu modyfikacjom antyżydowskiej polityki nazistów. Zbrodnia ta była jednocześnie skutkiem skomplikowanego procesu decyzyjnego, w ramach którego Hitler jako centralna instancja III Rzeszy blisko współdziałał z innymi strukturami reżimu, stanowiącymi pas transmisyjny do wcielenia w życie jego morderczych pomysłów. Badacz ten umiejętnie wpisuje konferencję w ciąg kolejnych resortowych narad na temat tzw. kwestii żydowskiej, które odbywały się już od jesieni 1940 r., szkicując przy tym obrazowo dynamiczny proces radykalizacji dyktatury, który po agresji Niemiec na Związek Radziecki znacząco przybrał na sile.

W rozdziale pierwszym autor opisuje genezę konferencji, a mianowicie nazistowską politykę „wydalania Żydów” od momentu przejścia władzy przez Hitlera w Niemczech do czasu podjęcia formalnej decyzji o zwołaniu opisywanej narady w końcu listopada 1941 r. Akcentuje on, że już w latach 30. dyskryminowanie Żydów, usuwanie ich z życia publicznego, ustawiczne napastowanie i zastraszanie, wyzysk i bojkot gospodarczy, a przede wszystkim wypędzanie ich z kraju należały do centralnych sfer działania narodowych socjalistów⁷. Longerich wskazuje na rodzające się po wybuchu wojny w łonie kierownictwa III Rzeszy „terytorialne” propozycje rozwiązania kwestii żydowskiej. Już jesienią 1939 r. pojawił się pomysł założenia dla wszystkich

dr Eberhard Schöngarth z Policji Bezpieczeństwa i Służby Bezpieczeństwa i dr Wilhelm Stuckart z Ministerstwa Spraw Wewnętrznych Rzeszy.

⁶ Tzw. intencjonalisci uważają, że już wcześniej Hitlera powziął plan Zagłady, a tylko czekał na odpowiednią okazję, by móc go zrealizować. Wskazują oni, że dyktator podjął decyzję o eksterminacji Żydów w lecie 1941 r., tj. niedługo po napaści na ZSRR, lub jeszcze wcześniej. W tym sensie cel konferencji sprowadzałby się jedynie do praktycznego skoordynowania działań zainteresowanych ministerstw i służb Rzeszy. Inni badacze, tzw. funkcjonalisci (bądź strukturalisci) dowodzą z kolei, że poszczególne agregaty władzy III Rzeszy w oparciu o bardzo ogólne instrukcje Hitlera, będącego skądinąd tylko częścią większej polikratycznej struktury władzy, zapoczątkowały w drugiej połowie 1941 r. darwinistyczną wręcz walkę między sobą o wdrożenie najbardziej radykalnej metody „usunięcia” Żydów. Rywalizacja ta miała jeszcze bardziej zaognić się po zatrzymaniu ofensywy *Wehrmachtu* pod Moskwą i przystąpieniu do wojny Stanów Zjednoczonych w grudniu 1941 r. Według tej interpretacji to najwyższym niemieckim funkcjonariuszom na terytoriach okupowanych należy przypisać znaczną samodzielność i inicjatywę w uruchamianiu oraz przeprowadzaniu mordów na Żydach. Zob. szerzej K. Hildebrand, *Monokratie oder Polykratien? Hitlers Herrschaft und das Dritte Reich*, [w:] *Der Führerstaat, Mythos und Realität*, red. G. Hirschfeld, L. Kettenacker, Stuttgart 1981, s. 73 i n.; I. Kershaw, *The Nazi Dictatorship. Problems and Perspectives of Interpretation*, London 1993, s. 59 i n.; P. Longerich, *Konferencja...*, s. 11-14.

⁷ Do początku wojny reżimowi udało się wypędzić z Niemiec ok. 250 tys. Żydów. Zob. P. Longerich, *Konferencja...*, s. 23.

Żydów znajdujących się na obszarze władzy reżimu „rezerwatu żydowskiego” w dystrykcie lubelskim w okolicach Niska nad Sanem we wschodniej części Generalnego Gubernatorstwa. Drugi wariant „rozwiązania terytorialnego”, tzw. plan Madagaskar został rozwinięty przez *RSHA* i Ministerstwo Spraw Zagranicznych po zwycięstwie *Wehrmachtu* nad Francją latem 1940 r. Projekt ten został szybko porzucony, gdy wyspa ta, jako potencjalny obszar docelowy deportacji ludności żydowskiej, z powodu kontynuacji wojny z Wielką Brytanią pozostała nieosiągalna dla strony niemieckiej. Dlatego też po agresji na Związek Radziecki w czerwcu 1941 r. zaczęto rozważać „osiedlanie” Żydów na zdobytych obszarach rosyjskich. Pod koniec lipca tegoż roku Hermann Göring zlecił Reinhardowi Heydrichowi, po jego uprzednich staraniach, „wszelkie niezbędne przygotowania pod względem organizacyjnym, merytorycznym i materialnym do kompleksowego rozwiązania kwestii żydowskiej na niemieckim obszarze wpływów w Europie”. Projekt ten został też uzgodniony przez Heydricha z Hitlerem i zakładał masowe deportacje Żydów na Wschód po zwycięstwie nad ZSRR.

Nowością w porównaniu z innymi publikacjami o konferencji w Wannsee⁸ czy szerzej o genezie *Holocaustu* jest to, że Longerich postrzega tę naradę jako jeden z frontów rywalizacji o wpływy pomiędzy dwoma wysokimi politykami reżimu, a mianowicie Reinhardem Heydrichem i Heinrichem Himmlerem. *Reichsführer SS* był zdeklarowanym zwolennikiem natychmiastowego rozprawienia się z Żydami, bez zbędnego oczekiwania na opracowanie przez Heydricha całościowego planu działania w tej materii. W wyniku działań Himmlera eskalacja polityki antyżydowskiej po napaści na Związek Radziecki szybko przybrała rozmiary ludobójstwa⁹. Zaniepokojony rosnącymi wpływami oraz samowolą Himmlera w kwestii inicjowania regionalnych akcji mordowania ludności żydowskiej w Polsce i ZSRR, Heydrich poczuł się zobligowany do działania, ażeby na nowo zdobyć ważną pozycję w polityce wobec Żydów, wzmocnić swój autorytet jako człowieka odpowiedzialnego za „ostateczne rozwiązanie” oraz włączyć do niego cały aparat państwowy. Nie bez znaczenia w jego kalkulacjach było również przystąpienie do wojny Stanów Zjednoczonych w grudniu 1941 r., co spowodowało, że europejscy Żydzi przestali być dla Hitlera kartą przetargową w rozgrywce z USA. *Führer*, grożąc kilkakrotnie publicznie ich unicestwieniem, liczył bowiem na nacisk amerykańskiego lobby

⁸ Zob. np. M. Roseman, *Wannsee. Willa, jezioro, spotkanie*, tłum. Sz. Żuchowski, Warszawa 2013; H.-Ch. Jasch, Ch. Kreuzmüller, *Die Teilnehmer. Die Männer der Wannseekonferenz*, Berlin 2017; Ch. Gerlach, *Die Wannsee-Konferenz, das Schicksal der deutschen Juden und Hitlers politische Grundsatzenscheidung, alle Juden Europas zu ermorden*, [w:] idem, *Krieg, Ernährung, Völkermord. Deutsche Vernichtungspolitik im Zweiten Weltkrieg*, Zürich/München 2001, s. 79–152; *Die Wannsee-Konferenz am 20. Januar 1942. Dokumente, Forschungsstand, Kontroversen*, red. N. Kampe, P. Klein, Köln 2013; K. Pätzold, E. Schwarz, *Tagesordnung Judenmord. Die Wannsee-Konferenz am 20. Januar 1942*, Berlin 1998.

⁹ Powołując się na „zlecenie *Führera*”, Himmler wyznaczył specjalnym oddziałom *SS* i policji zadanie rasowego „oczyszczenia przedpola” w ZSRR, w tym w państwach bałtyckich, na Białorusi i Ukrainie. W sumie liczba żydowskich cywilów zabitych, w dużej mierze z rąk *Einsatzgruppen*, do końca 1941 r. wyniosła co najmniej pół miliona ludzi. Z autoryzacją Hitlera Himmler, jako Komisarz Rzeszy ds. Umocnienia Niemczyzny (odpowiedzialny za „eliminowanie niszczącego wpływu [...] obcych elementów ludnościowych”), mógł poczawszy od drugiej połowy tegoż roku poprzez swoich regionalnych „generalnych pełnomocników” w postaci Wyższych Dowódców *SS* i Policji (*HSSSPF*) wszędzie wkraczać w „politykę żydowską”, którą pragnął zaprząć w służbę działań wojennych i skutecznie forsować swoje eksterminacyjne cele. Chciał stworzyć nieodwracalne fakty dokonane, na bazie których mógłby przystąpić do radykalnej rasistowskiej reorganizacji zdobytej na Wschodzie „przestrzeni życiowej”. Zob. P. Longerich, *Konferencja...*, s. 30-31, 169-170.

żydowskiego na Biały Dom, ażeby ten nie angażował się w konflikt. Co interesujące, początkowo spotkanie w Wannsee planowane było na 9 grudnia 1941 r., lecz opóźniło się z powodu ataku Japonii na Pearl Harbor i wypowiedzenia 11 grudnia przez III Rzeszę wojny USA.

W drugim rozdziale Longerich opisuje szczegółowo przebieg konferencji z 20 stycznia 1942 r. Na podstawie protokołu z narady przywołuje poglądy jej uczestników, dyskusje z ich udziałem; omawia też osobiste relacje między nimi, a także decyzje, które ostatecznie zapadły w Wannsee. Stawia przy tym tezę, że „ostateczne rozwiązanie” stanowiło „oparty na podziale pracy projekt SS i biurokracji”. Zaznacza on, że planami rasowej eksterminacji zamierzano objąć 11 mln europejskich Żydów, nie tylko z Rzeszy i okupowanych przez nią terenów, lecz również z krajów satelickich (Węgry, Słowacja), państw neutralnych (Szwajcaria, Hiszpania), a nawet z tych, których Hitlerowi nie udało się ujarzmić (Wielka Brytania). Mieli oni być deportowani na Wschód i bezwzględnie wykorzystani jako niewolnicza siła robocza do budowy dróg w podbitej Rosji. Zgodnie z rozkazem „Zagłada poprzez pracę” zakładano, że „większość [Żydów] bez wątpienia odpadnie w sposób naturalny” i polecono „odpowiednio potraktować resztę” z jednoznacznie śmiertelnymi konsekwencjami. Heydrich był zadowolony z rezultatów narady, gdyż reprezentanci ministerstw i innych instytucji reżimu zaakceptowali kierowniczą rolę *RSHA* w realizacji „ostatecznego rozwiązania”.

W rozdziale trzecim autor koncentruje się na praktycznym zastosowaniu postanowień konferencji dla wprowadzania w życie *Holocaustu*. Zwraca on uwagę, że z powodu niekorzystnego dla Rzeszy przebiegu wojny projekty wywiezienia Żydów na Wschód szybko straciły swoją aktualność. Śmierć Heydricha w wyniku ran odniesionych w zamachu w Pradze w maju 1942 r. spowodowała, że Himmler otrzymał wolną rękę do realizacji swoich rasi-stowskich wizji likwidacji ludności żydowskiej. Wiosną i latem 1942 r. doszło do eskalacji „polityki żydowskiej”, której celem miało być „jak najszybsze zamordowanie maksymalnej liczby Żydów” w obozach śmierci znajdujących się na obszarze okupowanej Polski. Istotnym elementem tego zamierzenia była Akcja Reinhardt, czyli szeroko zakrojona operacja zagłady ludności żydowskiej z Generalnego Gubernatorstwa i Okręgu Białostockiego przeprowadzona w latach 1942–1943, która pochłonęła ponad 1,8 mln ofiar.

W podsumowaniu książki Longerich rozpatruje historyczne miejsce narady w Wannsee w kategoriach ważnego etapu na drodze do ukształtowania się programu „ostatecznego rozwiązania” oraz problem odpowiedzialności za zbrodnie jej uczestników. Ci promineneci nazistowscy, którzy po wojnie byli przesłuchiwanymi, w większości rzekomo już niemal nie pamiętali o tym spotkaniu bądź też utrzymywali, że w ogóle na nim nie byli obecni. Trudno więc mówić o jakimkolwiek poczuciu winy z ich strony. Sześciu funkcjonariuszy uczestniczących w konferencji zginęło w czasie wojny, zaś trzech skazano na śmierć w procesach alianckich po 1945 r.

Monografia Longericha to niezwykle udana próba precyzyjnego i treściwego przedstawienia zawilego procesu decyzyjnego w łonie kierownictwa III Rzeszy, który doprowadził do Zagłady. Z powodzeniem udało mu się ukazać w nowym świetle motywy i sposób rozumowania sprawców tej straszliwej zbrodni na tle ewolucji polityki rasowej reżimu w czasie wojny. Oprócz bogactwa faktografii i wysokiej wartości poznawczej niewątpliwą wartością tej publikacji są zawarte w niej fotokopie każdej strony protokołu narady w Wannsee wraz z polskim tłumaczeniem. Należy w tym miejscu docenić znakomitą pracę translatorską Bartosza Nowackiego. Kolejną zaletą tego opracowania jest jasny, klarowny oraz przystępny dla każdego czytelnika język używany przez historyka, który sprawia, że jego wstrząsające w wymowie wywody czyta się miejscami niemalże z zapartym tchem. Ponadto, w celu pogłębienia szczegółowości faktów i interpretacji badawczych autor obficie korzystał z literatury przedmiotu (przede wszystkim niemieckiej i anglosaskiej) oraz archiwaliów zgromadzonych

nie tylko w Niemczech, ale również w Polsce (Archiwum Państwowe w Lublinie), Stanach Zjednoczonych (*YIVO Institute for Jewish Research*, New York), Wielkiej Brytanii (*The National Archives*, London), Rosji (Archiwum Specjalne w Moskwie, *OA*) czy nawet na Łotwie (Archiwum Państwowe w Rydze). Doszukując się z trudem minusów *Konferencji w Wannsee*, można wskazać np. na brak dodatkowych zdjęć w pracy (poza fotografiami protokołu). Problematiczne jest także umieszczenie przypisów, które wraz z bibliografią zajmują ¼ objętości książki, na jej końcu, co może często zaburzać płynność czytania tego ze wszech miar godnego polecenia dzieła.

Wojciech Wichert

KEVIN PRENGER: *Sędzia w Auschwitz. Sędzia SS Konrad Morgen i jego walka z korupcją oraz „nielegalnymi” morderstwami w obozach koncentracyjnych*, Wyd. Replika, Zakrzewo 2018, 326 ss.

Z dużą dozą ciekawości sięgnąłem po książkę, która na pierwszy rzut oka najbardziej zainteresowała mnie swoim podtytułem mówiącym o „nielegalnych” morderstwach. Po uważnej lekturze, wydane w 2018 r. przez posiadające znaczącą markę Wydawnictwo „Replika”, dzieło Kevina Prengera okazało się wartościowe z wielu innych względów. Do najważniejszych zaliczyłbym lekkie oraz sprawne pióro holenderskiego dziennikarza i popularyzatora historii, a także treść dzieła, odkrywającego stosunkowo mało znane epizody zarówno z dziejów Trzeciej Rzeszy, jak i II wojny światowej.

Książka Prengera opisuje życie i prace Konrada Morgena, „sędziego SS”, który w brunatnej rzeczywistości państwa Hitlera, nie podważając samej istoty i sensu jego zbrodniczej polityki ludobójstwa, próbował jej nadać „praworządny” oraz pozbawiony korupcji charakter. Od razu nasuwa się pytanie, na które autor raczej nie do końca udziela odpowiedzi, czy miało to sens i czy przynajmniej w części może rehabilitować postać bohatera. Niewątpliwie znaczącym niedomówieniem jest pominięcie dokładniejszego wyjaśnienia prawnego aspektu zakresu uprawnień, zadań i obowiązków sędziów SS. Czytelnicy mogą domniemywać, iż ich praca miała charakter bliższy obowiązkowi prokuratora niż sędziego lub też była ona specyficznym połączeniem tych dwóch funkcji, lecz przydałoby się w książce precyzyjne wyjaśnienie aspektów prawnych działania tych organów w strukturze SS (autor porusza ten temat zdawkowo dopiero w ostatnim i będącym właściwie zakończeniem rozdziale). Niewiele z treści aż 29 rozdziałów czytelnik dowie się też o prywatnym życiu Konrada Morgena, a przecież informacje na ten temat zawsze znacząco wzbogacają każdą biografię i pozwalają lepiej zrozumieć ich bohaterów. Natomiast niewątpliwym atutem książki są czynione przez autora – głównie na podstawie relacji świadków (najczęściej z powojennych procesów zbrodniarzy wojennych) – analizy, w których z tej niebywałej płątaniny zeznań stara się on wydobyć rzeczywisty i wiarygodny przebieg opisywanych wydarzeń.

Układ książki sprawia wrażenie nieco chaotycznego. Największy wpływ ma na to konstrukcja składająca się z aż 29 rozdziałów, lecz po przeczytaniu całości nie można stwierdzić, iż nie jest to logiczna i w miarę spójną opowieść, głównie – choć niewyłącznie – o biograficznym charakterze. Jest ona obiektywna, a poszczególne informacje – nieraz przecież o dramatycz-

nych wydarzeniach – autor zaprezentował bez zbędnych emocji i osobistych pozanaukowych komentarzy. Jej atutem jest też obszerna i solidnie dobrana bibliografia, aczkolwiek można mieć wątpliwości, czy rzeczywiście została ona w pracy nad *Sędzią z Auschwitz* wykorzystana w całości.

Związła recenzja książki składającej się z tak wielu nakładających się wątków, wymaga ustosunkowania się do poszczególnych opinii, tez czy wniosków poprzez podążenie za szczegółowymi wywodami autora.

W będącym wstępem rozdziale I, mamy do czynienia – jak prawie zawsze w wypadku podawania liczb ofiar niemieckich zbrodni – z dużą przesadą (s. 10), choć w tej publikacji przydałaby się większa precyzja. Dotyczy to też stwierdzenia, że „za popełnione okrucieństwa setki komendantów i strażników obozowych stanęły przed sądem” (s. 11), co można skomentować uwagą, że jednak większość z nich uniknęła jakiegokolwiek kary. Trudno też zgodzić się z opinią autora, iż w 1931 r. „Hitler był jeszcze politykiem bez znaczenia” (s. 13), gdyż był on wówczas przywódcą największej i najbardziej wśród wyborców popularnej niemieckiej partii.

Rozdział II ukazuje drogę życiową Konrada Morgena i niewątpliwe urzeczenie Hitlerem tego skądinąd ponadprzeciętnie wykształconego i bardzo inteligentnego doktora praw. Biorąc pod uwagę fakt, iż formalnie związał się on z nazizmem dopiero po dojściu Hitlera do władzy, dostrzegamy raczej obraz koniunkturalisty i oportunisty niż fanatyka. Prenger obiektywnie opisuje (s. 21-23) niewątpliwe sukcesy nowej władzy od końca stycznia 1933 r. do wybuchu wojny oraz trafnie diagnozuje pewną cykliczność jej posunięć antyżydowskich. Można jednak dyskutować, czy nie były one jednak permanentne, choć w poszczególnych okresach tej kilkuletniej historii prowadzone z różną intensywnością. Poza tym tak ważnemu zagadnieniu było warto – choćby z racji kwestii poruszanych w dalszej części książki – poświęcić więcej uwagi oraz nie unikać poszukiwania złożonych przyczyn ówczesnego antysemityzmu narodowosocjalistycznego reżymu.

W wydanej w 1936 r. i zaakceptowanej przez partię nazistowską książce Konrad Morgen najwyraźniej kluczył pomiędzy dwiema sprzecznymi ideami: pacyfizmem i militarizmem. Jego cytowane w recenzowanym dziele uwagi, które demaskowały skrajny pacyfizm oraz inne idee lewicowej lub wręcz lewackiej proveniencji, do dziś nie straciły swojej aktualności. Niemalże walory książki *Propaganda wojenna i zapobieganie wojnie* zostały więc nie przypadkiem dostrzeżone nie tylko przez jej niemieckich recenzentów, a dodatkowo może ona być dowodem na tyle powszechną, co złudną wśród Niemców do 1939 r. wiarę w pokojowy charakter ich narodowej i socjalistycznej rewolucji. Można stwierdzić, iż Morgen posiadał pewne trudne do jednoznacznej oceny wartościujące cechy osobowości: z jednej strony poczucie humoru, i to aż do poziomu rodzącego konflikt z innymi jednostkami, a z drugiej, zawodową pryncypialność, która też nie zjednywała mu przyjaciół, a w 1939 r. doprowadziła nawet do krótkotrwałej utraty pracy.

Rozdział IV to już opowieść o wojnie oraz o „rozdwojonym państwie”, jakim w coraz większym stopniu stawała się Trzecia Rzesza Adolfa Hitlera. Autor tłumaczy istotę tego zjawiska, które polegało na funkcjonowaniu jednocześnie państwa normatywnego, podległego prawu i jego regulom, jak i prerogatywnego, które składało się z organizacji i struktur niemających z oficjalnie obowiązującym prawem i jego zasadami żadnego związku. SS, w których strukturach działał dr Morgen, obowiązywało to drugie, prerogatywne prawo, aczkolwiek w zakres norm obowiązujących członków tej organizacji wkraczały nieraz zasady tego pierwszego. To moim zdaniem ważny fragment książki Prengera, gdyż ten dualizm prawny w państwie Hitlera jest stosunkowo mało znany. Autor przedstawiając również karno-sądową stronę tego zjawiska, słusznie zauważa, iż w szczególności w pierwszych miesiącach nazistowskich

rządów w tworzonych wówczas obozach koncentracyjnych panował niebywały chaos organizacyjny i prawny, w bardzo dużym stopniu oddziałujący na wymiar obowiązujących w nich kar oraz służbowych regulaminów, co uporządkował dopiero wspomniany pod koniec tego rozdziału Theodor Eicke.

W rozdziale *Wymiar sprawiedliwości SS* autor zauważa, że wraz z rozpoczęciem w 1939 r. wojny, potrafił się on całkowicie uniezależnić od innych organów sądowych niemieckiego państwa i jednocześnie, już prawie w pełni, od ograniczeń prawa normatywnego. Można tu zadać pytanie: czy do końca i czy na pewno? Z prawa państwowego i „starego” (przeważnie jeszcze z czasów Republiki Weimarskiej) niewątpliwie tak, lecz nie z ograniczeń prawa „nowego” (Trzeciej Rzeszy) oraz prawa wewnętrznego własnej organizacji. Świadczą o tym przypomniane przez Kevina Prengera dane, według których „w pierwszym kwartale 1943 roku sądy SS i Policji przeprowadziły 2764 rozprawy sądowe, w czasie których skazano 69 podsądnych na karę śmierci i ponad 2000 na karę więzienia” (s. 46). Opisane dalej przykłady przestępstw popełnianych przez członków „elitarnego” SS nie pozostawiają złudzeń, że w przypadku skazanych codzienna rzeczywistość znacznie się różniła od propagandowych ideałów.

Rozdział VI przedstawia – dla polskiego czytelnika zawsze interesujące – epizody z dziejów Generalnej Guberni, którą niemieccy okupanci przemienili w autentyczne „gniazdo korupcji” (s. 52). Nic więc dziwnego, że urzędujący w Krakowie od stycznia 1941 r. sędzia SS Konrad Morgen miał bardzo wiele pracy, nie tyle chyba sędziowskiej, co prokuratorskiej, wykonywanej zresztą przez niego nadzwyczaj skrupulatnie, skutecznie i rzec by można, iż „uczciwie”. Trzeba przyznać, że był on jurystą bezkompromisowym i odważnym, który się nie obawiał tropić i karać osób stojących w hierarchii nazistowskiego państwa znacznie wyżej od niego. Przy tej okazji autor przedstawia ciekawe rozgrywki personalne (Himmler kontra Frank) na samych szczytach władz Trzeciej Rzeszy. Również one posiadały specyficzny, ekonomiczno-korupcyjny aspekt, a na dodatek bezpośrednio przyspieszały działanie maszyny *Holocaustu* (s. 58). W przypadku Morgena okazało się jednak, iż nadgorliwość w walce z korupcyjną hydrą, połączona z narażeniem się wpływowym osobom (w tym samemu Himmlerowi), nie za bardzo się opłaca. W kwietniu 1942 r. nie tylko stracił swoje stanowisko, ale został też zdegradowany i jako szeregowy żołnierz dywizji SS „Wiking” wysłany na front. Państwo niemieckie potrzebowało jednak ludzi jego pokroju z prawniczym doświadczeniem, gdyż niełaska i degradacja nie trwały w nieskończoność, a w maju 1943 r. nastąpiła jego całkowita rehabilitacja.

Częściowo jej właśnie, i to znów w kontekstach walki z korupcją, poświęcony został rozdział VII. Powrót Morgena do łask zwierzchników mógł świadczyć o dwóch zjawiskach: pogłębianiu się wraz z kolejnymi latami wojny skali korupcji oraz bezsilności wobec niej nazistowskich decydentów. Pisząc o tym okresie działalności Morgena, autor słusznie dodaje, że jego powrót do pracy i walki z korupcją akurat w obozach koncentracyjnych mógł też posiadać związek z ich coraz bardziej ekonomicznymi i produkcyjnymi zadaniami.

O już nie tylko antykorupcyjnych zadaniach Morgena, opowiada rozdział *Przerażający Buchenwald*. Bohaterem tej części książki jest komendant tego obozu i jednocześnie nieprzećiętny defraudant, a także – nawet w relatywnej optyce prawa Trzeciej Rzeszy – pospolicie zbrodniarz o sadystycznych skłonnościach, Karl Otto Koch. W rozliczeniu z nim triumfotorem sporu okazał się dr Morgan, co jednak nie obyło się bez licznych przeszkód, czynionych mu przez wysoko postawionych przyjaciół Kocha i jego współpracowników, o czym autor rozpisuje się szczegółowo w kolejnym rozdziale. Zwycięstwo reprezentowanej przez Morgana „sprawiedliwości” okazało się jednak pyrrusowe, gdyż nie licząc samego Kocha, skazanego na karę śmierci – lecz nie za zabójstwo, a jedynie za malwersacje – pozostali oskarżeni uniknęli jakiegokolwiek odpowiedzialności.

Znacznie bardziej tajemnicze były natomiast nigdy niewyjaśnione losy Hermana Florsteda. Historia tego komendanta lubelskiego Majdanka, który w 1945 r. dosłownie „zapadł się pod ziemię”, stała się kanwą opowieści zawartej w rozdziale X, gdyż Florsted znalazł się w orbicie sędziowskich zainteresowań Konrada Morgena. Nie przypadkiem więc zyskał on w końcu w potężnej machinie SS miano „krwawego sędziego”. Tak właśnie brzmi tytuł następnego rozdziału książki Prengera, w którym jednak stara się on udowodnić, że wiele z opisywanych już po wojnie sukcesów Morgena nie miało z jego działalnością żadnego związku.

Kolejne rozdziały to interesujące sprawozdania z wojennych przeżyć, których świadkiem był lub mógł być dr Morgen, w tym raczej niezamierzonego mordu w holenderskim obozie zwanym „bunkrem w Vught”, zbrodniach na Żydach w Lublinie, Bełżcu, Sobiborze, Treblince, a przede wszystkim w największej niemieckiej fabryce śmierci Auschwitz. W rozdziale XV autor przybliżył czytelnikom skomplikowaną psychicznie postać komendanta tego ostatniego Rudolfa Hössa oraz opisał wizytę w obozie sędziego Morgena. Relacja została oparta na już powojennych jego zeznaniach i sprawia wrażenie – choćby na podstawie opisów, na które trudno się natknąć w innych i z pewnością dość licznych źródłach – konfabulacji, zresztą przez Prengera niepoddanej jakiegokolwiek naukowej krytyce.

Podobnie można zakwestionować wiarygodność relacji innego świadka, „słowackiego Żyda” Rudolfa Verby, przytoczoną w kolejnym rozdziale, prezentującym „Beztrioskie życie esesmana w Auschwitz”. Dalej zawarte relacje niemieckich katów oraz efektów dochodzenia Morgena – udokumentowane także fotografiami – są już znacznie bardziej prawdziwe, podobnie jak opisy panującej w obozie korupcji. Dla analizy mentalności samego Morgena, jak i szerzej świadomości żyjącego w totalitarnej rzeczywistości społeczeństwa Trzeciej Rzeszy, bardzo cenna może być taka jego wypowiedź na temat załogi KL Auschwitz: „...postępowanie personelu SS [w Auschwitz] w żadnej mierze nie odpowiadało standardom zachowania, których się oczekuje od żołnierzy. Robili wrażenie zdemoralizowanych i zezwierzęconych pasażerów” (s. 165). Dziwne było to, że wykształconego Niemca, pod wieloma względami autentycznego Europejczyka, oburzała bardziej kradzież na szkodę socjalistycznego państwa niż wysyłanie na śmierć setek tysięcy ludzi. Ową rozdwojoną jaźń i podwójną moralność ukazywało też jego sformułowanie odnoszące się do wyroków, które uznał za „NIELEGALNE [podkr. moje: O.B.] morderstwa”.

W rozdziale XX Prenger odchodzi od tematu oświęcimskiego i skupia się na innym wojennym śledztwie sędziego Morgena, dotyczącym sadystycznego komendanta obozu w podkrajowym Płaszowie Amona Götha. Przy tej okazji pojawia się tyleż znana, co kontrowersyjna postać Oskara Schindlera, którego „finansowa zaradność” nie mogła ująć uwadze śledczych z SS. Następny rozdział opisuje losy Konrada Morgena w ostatnich miesiącach podążającej ku nieuchronnej klęsce Trzeciej Rzeszy. Interesujące jest to, że według niezłe udokumentowanych rozważań Prengera, dla tego wykształconego i inteligentnego człowieka zbliżającą się katastrofą była zaskoczeniem, a zdanie zmienił on dopiero „w ostatniej chwili” (s. 207). Akurat wówczas Morgen okazał się fanatykiem, o czym świadczyły jego pochlebne opinie na temat Himmlera oraz przemówień *Reichsführera*, aczkolwiek i on potrafił w końcu zrozumieć, iż „walka do ostatniej chwili nie miała sensu” (s. 208).

Kolejne rozdziały opowiadają o powojennych losach Konrada Morgena, przede wszystkim wielokrotnego świadka w procesach zbrodniarzy wojennych, w tym również tych, których wcześniej sam oskarżał. Zetknął się on wówczas z metodami pracy alianckich śledczych, które w pewnych przypadkach też były dalekie od praworządności, o czym holenderski autor nie omieszczał – i słusznie – wspomnieć. W tej części jego rozważań i w kontekście oskarżenia Ilse Koch, znajdują się bardzo interesujące fragmenty opisujące poszlakowy charakter niektórych

ówczesnych procesów, jak i propagandowy aspekt ówczesnych rozliczeń Niemców (s. 218-222). Bardzo pouczający jest np. opis udziału Morgena w procesie norymberskim i to... jako świadka obrony SS, jednej z sądzonych na nim organizacji. Miał on, według dość karkołomnej linii, pomóc w udowodnieniu, iż „przestępstwa były zabronione wewnątrz SS i muszą być przypisywane indywidualnym kryminalistom” (s. 225). Jego wykazana w trakcie przesłuchań przed Międzynarodowym Trybunałem Wojskowym idealizacja życia obozowego mogła być jedynie efektem przedziwnej głupoty lub naiwności byłego sędziego, aczkolwiek w jednym przypadku mógł mieć rację – co Prenger opisuje i traktuje z pobłażliwą ironią – mianowicie gdy stwierdził, że nieraz niektórych przestępstw w obozach dopuszczali się również ich więźniowie. Natomiast należy zgodzić się z autorem, gdy analizując wyjątkowo dokładnie statystyki śmiertelności w poszczególnych obozach (zarówno zagłady, jak i koncentracyjnych) stwierdza, że wiedza świadka Morgena – z powodu znajomości tylko niektórych, mogła być niezbyt dogłębna i precyzyjna.

Z bardziej logicznych i osobistych względów, zeznający w Norymberdze Morgen próbował odsunąć od siebie wszelkie podejrzenie o współuczestnictwo w zbrodniach SS, a przy tej okazji twierdził, że poprzez informowanie prominentnych funkcjonariuszy aparatu SS o masowych mordach dokonywanych w obozach na Żydach próbował im przeciwdziałać. Nie można oczywiście tych oświadczeń traktować poważnie, podobnie jak jego mniemania, że te „wysiłki dały częściowe rezultaty” (s. 247). W swoim oderwaniu od rzeczywistości niemiecki jurysta uważał też, że to jego właśnie zasługą było zakończenie akcji eutanazji osób chorych i niepełnosprawnych. Pouczające jest natomiast, że niektórzy w te konfabulacje uwierzyli, np. autor wywiadu z Morgenem John Toland, amerykański dziennikarz i laureat Nagrody Pulitzera.

Morgen był świadkiem przed trybunałem norymberskim, m.in. w procesie Oswalda Pohl i jego 17 współpracowników, którzy stworzyli i nadzorowali machinę administracyjno-organizacyjną zbrodniczych akcji SS. Wprawdzie po ponad dwuletnim procesie Pohl otrzymał najwyższy wymiar kary, lecz inni oskarżeni jej uniknęli, a pytanie, na ile było to skutkiem korzystnych dla nich zeznań byłego sędziego, pozostaje bez odpowiedzi.

Skomplikowany proces denazyfikacji głównej postaci książki Prengera, opisuje rozdział XXVII. Niewątpliwie Konrad Morgen wykazał się wtedy zarówno dużym sprytem, jak i prawniczym doświadczeniem, dzięki czemu potrafił przejść drogę od „głównego winowajcy” (pierwszej kategorii, najbardziej obciążonej zbrodniami) do zaledwie „oportunistycznego winowajcy” (kategorii czwartej, za zaliczenie do niej groziła najwyżej grzywna oraz umieszczenie pod policyjnym nadzorem). Wojenna przeszłość Konrada Morgena, który po korzystnym dla niego zakończeniu denazyfikacji został adwokatem we Frankfurcie nad Menem, nie pozwoliła jednak o sobie zapomnieć. W latach 1963-1965 znów został on powołany na świadka, tym razem w toczącym się w mieście jego prawniczej praktyki tzw. pierwszym procesie oświęcimskim. Nie był on już prowadzony przez międzynarodowy, ale niemiecki wymiar sprawiedliwości. W świetle jupiterów i pod okiem telewizyjnych kamer Morgen nie pierwszy raz zachowywał się dziwnie, tym razem zasłaniając się zaskakująco słabą pamięcią. Świadek starał się wprowadzać rozróżnienie przestępstw wojennych – czymś innym były dla niego masowe zbrodnie popełniane na rozkaz przełożonych oraz zgodne z politycznymi decyzjami władz, a czymś odmiennym przestępstwa popełniane z niskich, indywidualnych, materialnych lub też sadystycznych pobudek. Według Morgena naganne i wymagające kary były te drugie, pomimo że ich szkodliwość oraz skala były przeważnie mniejsze od pierwszych. Takie stwierdzenia świadka obrony można wytłumaczyć, ale z podobnego założenia wychodziły również niemieckie sądy, które „indywidualne morderstwa karały surowiej niż współpracę z programem masowej zagłady” (s. 281).

Pomimo pozytywnego przejścia denazyfikacji, Konrad Morgen jeszcze trzykrotnie w okresie powojennym stawał przed sądem, ale już nie w charakterze świadka, lecz podsądnego, co opisano w rozdziale XXVIII. Związane to było z jego wojennymi kontaktami z Adolfem Eichmannem i podejrzeniami o współpracę przy deportacji węgierskich Żydów (dwukrotnie) oraz współudział w próbie otrucia w Buchenwaldzie czterech radzieckich jeńców. Pomimo, a może z powodu wielu niejasności, które pojawiały się w trakcie tych śledztw niemieckiego wymiaru sprawiedliwości, Konrad Morgen nie znalazł się na ławie oskarżonych.

Ostatni rozdział książki Prengera to właściwie podsumowanie życia i działalności zmarłego w 1982 r. Konrada Morgena, a zarazem reasumpcja całego dzieła. Znajduje się w nim próba oceny niejednoznacznej i bardzo skomplikowanej postaci bohatera studium. Autor uznaje wieloletniego sędziego SS za „advokata w służbie diabła”, co tłumaczy w konkluzji, którą warto przytoczyć w całości: „Chociaż prawdopodobnie intencje Morgena w zasadzie były dobre i nie był on żadnym skorumpowanym ani krwiożerczym bandytą, to jednak służył złej sprawie, znajdując się w złym miejscu i w niewłaściwym momencie. W tych okolicznościach nie można mu przypisać żadnej bohaterskiej roli. Zamiast walczyć o sprawiedliwość został wchłonięty w kryminalny system. Bez wahania zwalczając korupcję, ostatecznie przyczyniał się do napełniania państwowej kasy. Jego celem nie był udział w zbrodniach Trzeciej Rzeszy; służył prawu, próbując – wbrew oczywistości – wnieść trochę sprawiedliwości do zbrodniczego i właściwie bezprawnego systemu społecznego. Było to zadanie niewykonalne, toteż nikt, również Morgen, nie mógł mu podołać” (s. 304). Do tej opinii dodałbym tylko, że ów sędzia znał wprawdzie „literę” prawa, lecz niestety mało czuł jego klasycznego „ducha”, aczkolwiek należy też stwierdzić, iż w Trzeciej Rzeszy również ten „duch” nie posiadał jakichkolwiek związków z praworządnością i sprawiedliwością.

Reasumując można stwierdzić, że książka Kevina Prengera o Konradzie Morgenie nie tylko dostarcza czytelnikowi dużą porcję wiedzy o kulisach niemieckich zbrodni oraz o funkcjonowaniu mrocznego „państwa stanu wyjątkowego”, ale jest niezwykle ciekawym szkicem psychologicznym jednostki (niewątpliwie na tle swojej epoki ponadprzeciętnej), uwikłanej w realia tragicznych czasów życia i pracy w totalitarnej rzeczywistości. Jest to więc „portret praworządnego hipokryty”, a jego przestudiowanie służyć może przestrodze, gdyż z dzieła Prengera wyłania się obraz człowieka, twierzącego, że idee i system były dobre, tylko ludzie zawiedli. Jakże to częste w przypadku rozliczeń za przestępstwa ewidentne, choć popełniane w imię przedziwnych idei, przez fanatyków dwudziestowiecznych reżymów różnych barw i przeważnie lewicowej opcji.

Olaf Bergmann

Wybory w Niemczech z perspektywy politologicznej, red. A. Kruk, H. Wyligala, Atut, Wrocław 2018, 222 ss.

Redaktorkom omawianej pracy, Aleksandrze Kruk z Uniwersytetu Zielonogórskiego oraz Helenie Wyligale z Dolnośląskiej Szkoły Wyższej, udało się zaprosić do współpracy politologów i niemcoznawców z innych ośrodków naukowych w Polsce. Publikacja prezentuje wiele interesujących ujęć aktualnej polityki wewnętrznej i międzynarodowej współczesnych Niemiec.

Tom otwiera opracowanie autorstwa Piotra Kubiaka z Instytutu Zachodniego poświęcone przeobrażeniom niemieckiego systemu partyjnego po 1990 r. Zdaniem badacza wybory z września 2017 r. stanowią ważną cenzurę w historii Niemiec oraz odzwierciedlają zmiany, do jakich doszło w wyniku kryzysu migracyjnego. Autor analizuje rozwój partii politycznych, wskazując na przyczyny procesów zachodzących na niemieckiej scenie politycznej. Należy zgodzić się z tezą, że kryzys migracyjny był jednym z głównych katalizatorów dokonanych zmian, niemniej pogłębiona charakterystyka beneficjenta wyborów 2017 r. pozwoliłaby nieco inaczej rozłożyć akcenty w zaprezentowanej analizie. *AfD (Alternative für Deutschland)* nie chciała być postrzegana jako partia „jednego tematu” i znacznie rozbudowała swój program o kwestie społeczne i gospodarcze. Analiza tych aspektów oraz wskazanie na populistyczny charakter partii, zręcznie wykorzystującej „gorące” tematy, pomogłoby uwypuklić znaczenie innych czynników, które doprowadziły do fragmentaryzacji niemieckiego systemu partyjnego, w tym niekorzystnej dla procesów demokratycznych długotrwałego zawiązywania tzw. Wielkiej Koalicji (*CDU/CSU- SPD*).

Artykuł Agnieszki Bielawskiej z Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza, oparty na bogatym materiale źródłowym (które stanowią m.in. programy i uchwały niemieckiej chadecji, programy wyborcze, programy rządowe), jest syntetycznym opracowaniem o polityce europejskiej chadecji. Autorka wykazała, że chrześcijańska demokracja konsekwentnie kreuje się na partię proeuropejską wypracowując w miarę spójny stosunek do procesów integracji (m.in. opowiada się za rozwinięciem Wspólnej Polityki Bezpieczeństwa i Obrony) i rozszerzenia wspólnoty europejskiej (czego przykładem może być koncepcja uprzywilejowanego partnerstwa). Badaczka wskazała podstawowe problemy poruszane w dokumentach ogólnoniemieckiej *CDU* oraz jej bawarskiego odpowiednika *CSU* oraz wskazała na płaszczyzny kompromisów, jakich muszą dokonywać obie partie w celu zachowania jedności koalicyjnej. W ten sposób, pozostając konsekwentnie na płaszczyźnie analizy dokumentów, udało się uchwycić bieżące problemy nurtujące chadeckich koalicjantów.

Bogdan Koszel z Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza opisał główne płaszczyzny polityki stanowiące wyzwanie dla rządzących w okresie trzeciego gabinetu Angeli Merkel (2013-2017): wychodzenie z kryzysu strefy euro, kryzys na Ukrainie, Brexit, kryzys uchodźczy, relacje z Rosją. Dzięki wskazaniu konkretnych postulatów niemieckich rządzących dotyczących rozwiązań powyższych kwestii, możliwości ich realizacji oraz oczekiwanych wyników, udało się nakreślić stopień zaangażowania Niemiec na arenie międzynarodowej. Ze względu na różnorodność poruszanych tematów pewne kwestie zostały jedynie wymienione. Warto natomiast zauważyć, że obywatelskie protesty na Ukrainie w 2014 r., nazywane również „rewolucją godności”, zostały uznane za przejaw europejskich aspiracji społeczeństwa ukraińskiego. Sukces misji Trójkąta Weimarskiego (F. W. Steinmeier, R. Sikorski, L. Fabius) w lutym 2014 r. nie sprowadził się jedynie do uspokojenia sytuacji, choć już ten aspekt zasługuje na uznanie (biorąc pod uwagę chociażby decyzje ówczesnego rządu ukraińskiego dotyczące pacyfikowania demonstracji z użyciem broni i tym samym zagrożenie eskalacją konfliktu). Uwzględniając natomiast aspekt długoterminowego działania antyukraińskiej propagandy rosyjskiej, wypracowane wówczas porozumienie w sprawie wyjścia z kryzysu politycznego (m.in. zapis o przyspieszonych wyborach), nadało późniejszemu procesowi – mimo ucieczki prezydenta W. Janukowycza – koniecznej legitymizacji.

Mariusz Kozerski z Uniwersytetu Wrocławskiego przedstawił problematykę migracji w niemieckiej debacie publicznej. W artykule zostały zamieszczone informacje związane z partycypacją obywateli ze środowisk migracyjnych w aktywnym życiu politycznym państwa oraz stosunek poszczególnych partii do problemu migracji politycznych i zarobkowych.

Otwierając analizę przemyślenia autora dotyczące źródeł kultury gościnności/*Willkommenskultur* podają zbyt uproszczony opis pojęcia. Ze względu na przebieg procesu migracji i jej recepcji w społeczeństwie niemieckim Niemcy uznawane są za przykład kraju, który późno uznał się za kraj imigracyjny. Werbunek robotników obcokrajowców w latach 50. i 60. wynikał przede wszystkim z potrzeb rozwijającej się gospodarki RFN i jak zresztą sam autor zauważył, rządzący zakładali, że *Gastarbeiterzy* powrócą do krajów swojego pochodzenia. Świadczył o tym chociażby brak zainteresowania państwa tworzeniem struktur ułatwiających socjalizację osób przybyłych. Natomiast firmy kierując się przesłankami ekonomicznymi omijały regulacje rotacyjne narzucone przez państwo. Ze względu na wysokie koszty werbunku i przeszkolenia opłacało się kontynuować zatrudnienie osób już pracujących.

W analizie źródeł *Willkommenskultur* zabrakło wzmianki na temat tzw. ustawy azylowej, wprowadzonej w 1949 r. do Ustawy Zasadniczej. Zapis o ochronie dla osób prześladowanych politycznie (art. 16a UZ) został wprowadzony z uwagi na narodowosocjalistyczną przeszłość Niemiec, w konsekwencji której wiele tysięcy ludzi zostało pozbawionych ojczyzny. Ustawa była wielokrotnie przedmiotem publicznej dyskusji w Niemczech, m.in. w latach 90. w związku z napływem ludności z ogarniętych wojną Bałkanów (rządzący zdecydowali wówczas o ograniczeniu jej oddziaływania). Z przeprowadzanych sondaży dotyczących opinii Niemców o większym zaangażowaniu w rozwiązywanie kryzysu migracyjnego można wyczytać, że zgoda na przyjęcie migrantów nie wynika już z poczucia odpowiedzialności za nazistowską przeszłość, a jak podaje autor, budowana jest z perspektywy narracji ofiar. O charakterze kultury gościnności świadczyć mogą niemieckie debaty z początku XXI w., m.in. na temat obaw związanych z przyjęciem nowych krajów członkowskich do Unii Europejskiej (Niemcy i Austria) jako ostatnie ostatecznie usunęły bariery dla pracowników z nowych państw wspólnoty), dyskusje o pozyskaniu pracowników wysokokwalifikowanych (*Kinder statt Inder*), czy kontrowersje wokół książki Thilo Sarrazina *Niemcy wykańczają się same*. Wieloaspektowość problematyki wskazuje raczej na problemy, jakie państwo niemieckie ma ze stworzeniem tzw. *Willkommenskultur*, koniecznej do dalszego funkcjonowania starzejącego się społeczeństwa.

Beata Molo z Krakowskiej Akademii im. Andrzeja Frycza Modrzewskiego przedstawiła stanowiska głównych partii politycznych wobec polityki energetycznej w programach wyborczych oraz omówiła problemy dotyczące wypracowania konsensusu w polityce energetyczno-klimatycznej Niemiec. Helena Wyligała oceniła działania rządu Angeli Merkel w zakresie międzynarodowej ochrony klimatu, wskazała na znaczne dysproporcje pomiędzy deklaracjami a działaniami rządu oraz wymieniła uwarunkowania tych rozbieżności.

Joanna Trajman przeanalizowała kwestie kobiece w programach głównych sił politycznych uwzględniając szerokie spektrum problematyki: kobieta w rodzinie, kobieta na rynku pracy, edukacja i nauka, walka z przemocą, prawa reprodukcyjne, prostytutka, kobiety w polityce i życiu publicznym, ich medialne wizerunki, kobiety o pochodzeniu migracyjnym i uchodźczym, prawa kobiet w polityce międzynarodowej. Informacje dotyczące organizacji szkolnictwa w Niemczech, dostępności żłobków oraz innych form opieki nad dzieckiem pozwoliłyby uzupełnić obraz sytuacji kobiet w Niemczech, również w perspektywie znaczących różnic pomiędzy „starymi” a „nowymi” krajami federacji oraz wskazać do jakich grup kobiet kierowane są oferty polityków i jakie mają szanse akceptacji.

Joanna Ciesielska-Klikowska z Uniwersytetu Łódzkiego jest autorką artykułu poświęconego relacjom niemiecko-francuskim. Badaczka przyjęła perspektywę ciągłości ścisłej współpracy obu partnerów europejskich oraz wymieniła problemy, które uwidoczniły się w latach poprzedzających główną cezurę czasową i zadanie pracy, a mianowicie szanse i wyzwania dla Europy po 2017 r. Zaprezentowała przemyślenia dotyczące pierwszeństwa w duecie niemiec-

ko-francuskim. Niedosyt budzi brak wzmianki o wypracowanych przez czołowych polityków francuskich i niemieckich dokumentach dotyczących współpracy w zakresie polityki europejskiej (m.in. plan Franka-Waltera Steinmeiera i Jeana-Marca Ayraulta *Silna Europa w niebezpiecznym świecie* opublikowany tuż po ogłoszeniu wyników referendum Brexit) i szansę na ich realizację po wyborach oraz ukonstytuowaniu się nowego rządu, tym bardziej że konkretny wymiar tych ustaleń ma bezpośrednie przełożenie na relacje z innymi sojusznikami, w tym z Polską.

Redaktorka tomu Aleksandra Kruk przedstawiła artykuł dotyczący przedwyborczej oceny relacji polsko-niemieckich. Opracowanie jest zbiorem mniej lub bardziej luźnych wypowiedzi polskich i niemieckich naukowców i polityków z różnorodnych źródeł (prasy, serwisów internetowych, polskiego i niemieckiego radia i telewizji). Udało się w nim uchwycić charakter publicznego dyskursu, w którym nad merytoryczną debatą przeważa czynnik emocjonalny. Raport Grupy Kopernika oraz refleksje Anny Wolff-Powęskiej upatrujących przyczyn rozbieżności przede wszystkim w polityce partii rządzącej PiS z pewnością nie wyczerpuje tematu. Gdyby badaczka przeprowadziła deklarowaną na wstępie analizę artykułów z prasy polskiej i niemieckiej oraz raportów *think thanków* (Grupy Kopernika, Instytutu Zachodniego, Instytutu Spraw Publicznych) z pewnością uwzględniłaby choć część skomplikowanych procesów utrudniających bilateralny dialog, wynikających zarówno z uwarunkowań polityki wewnętrznej (wzrost popularności polskich i niemieckich środowisk kwestionujących zalety współpracy unijnej) oraz zewnętrznej (rozbieżności w realizacji postulatu europejskiej solidarności w istotnych kwestiach szeroko pojętego bezpieczeństwa: *Nord Stream 2*, zabezpieczenie wschodniej flanki *NATO*, waluta euro, relokacja migrantów). Trudno zgodzić się z autorką w kwestii charakterystyki dwóch rozbieżnych stanowisk wobec polityki Berlina. Biorąc pod uwagę historyczne korzenie opcji piastowskiej i jagiellońskiej bezpodstawne jest tworzenie daleko idących analogii z dzisiejszą polityką zagraniczną.

Tom zamyka artykuł autorstwa Jakuba Wieszczyka z Uniwersytetu Wrocławskiego. Wzrost pracy wzmacnia „analiza informacji pozyskanych bezpośrednio od czołowych niemieckich partii politycznych w odpowiedzi na zapytanie wystosowane przez Związek Niemieckich Stowarzyszeń Społeczno-Kulturalnych w Polsce, o znaczenie spraw mniejszości niemieckich w Europie Środkowej i Wschodniej, w szczególności mniejszości niemieckiej w Polsce”. W tym miejscu cenna byłaby informacja, czego konkretnie mniejszość niemiecka oczekuje ze strony niemieckich polityków. Na zapytanie Związku odpowiedziały partie *CDU-CSU*, *FDP* i Zieloni. Zastrzeżenia autora dotyczyły dużego stopnia ogólności odpowiedzi oraz braku konkretnych koncepcji. Moim zdaniem opisywana ogólność nie wynika z braku zainteresowania partii niemieckich mniejszością, ale z przeświadczenia, że wypracowane pomiędzy Polską a Niemcami postanowienia wobec tej społeczności są w dużym stopniu wystarczające (chociaż zadeklarowała kontynuację działań na rzecz utrzymania i poprawy życia kulturalnego przedstawicieli mniejszości), a nawet mogą – jak to wyraziła *FDP* – służyć jako wzór dla innych mniejszości narodowych i stanowić wsparcie dla fundamentalnych wartości Unii Europejskiej. Artykuł dostarcza sporo informacji dotyczących preferencji wyborczych mniejszości niemieckiej i jej recepcji niemieckiej sceny politycznej.

Publikacja pt. *Wybory w Niemczech z perspektywy politologicznej* jest rejestrem sytuacji politycznej związanej z wrześniowymi wyborami 2017 r. Autorzy omówili podjętą problematykę pod kątem wybranych zagadnień. Podczas lektury odczuwa się potrzebę pogłębionych analiz działalności Niemiec na forum gospodarczym i ekonomicznym, chociażby ze względu na fakt zajmowanego przez nie miejsce w globalnych przedsięwzięciach oraz znaczenie przemysłu tego kraju. Ekonomiczna i gospodarcza działalność Niemiec ma bezpośrednie przeło-

żenie na problemy prowadzonej polityki energetycznej i klimatycznej (m.in. pozyskiwanie surowców, emisja dwutlenku węgla), rzutuje na politykę wewnętrzną (miejsca pracy, zapotrzebowanie na siłę roboczą) i relacje z innymi państwami (Rosja, partnerzy unijni). Jestem przekonana, że zaproszenie do grona współautorów niemcoznawców i politologów specjalizujących się tych zagadnieniach pozwoliłoby w wielu przypadkach uzupełnić obraz prezentowanych zjawisk, tym bardziej że tematyka artykułów posiada duży potencjał badawczy.

Anna Patecka-Frauenfelder

FLORENS MAYER: *Möglichkeiten und Grenzen deutscher Sicherheitspolitik. Eine Analyse der Strategischen Kultur Deutschlands*, Verlag Barbara Budrich, Opladen-Berlin-Toronto 2017, 257 ss.

Kwestia użycia sił zbrojnych jako instrumentu polityki zagranicznej i bezpieczeństwa i związane z tym zaangażowanie RFN w międzynarodowe operacje wojskowe od czasu zjednoczenia Niemiec stanowi jeden z głównych przedmiotów badań nad niemiecką polityką zagraniczną, bezpieczeństwa i obrony, zarówno w samych Niemczech, jak również wśród zagranicznych badaczy. W ciągu ostatnich dwóch dekad ukazało się wiele prac, w których analizowano tę problematykę stosując różne podejścia badawcze¹. Znaczący jest zwłaszcza dorobek badań nad militarnym zaangażowaniem RFN opierających się na koncepcji kultury strategicznej przynależnej do nurtu konstruktywistycznego. Do prac wykorzystujących koncepcje kultury strategicznej do analizy zaangażowania RFN w operacje wojskowe i jego wpływu na przemiany niemieckiej polityki bezpieczeństwa należy praca Florensa Mayera *Möglichkeiten und Grenzen deutscher Sicherheitspolitik. Eine Analyse der Strategischen Kultur Deutschlands*. Ma ona na celu analizę zmian nastawienia Niemiec do użycia sił zbrojnych jako instrumentu polityki zagranicznej i bezpieczeństwa w kontekście operacji wojskowych z udziałem *Bundeswehry* w ostatnich dwóch dekadach. Mayer skupia się na określeniu warunków politycznych i prawnych, pod jakimi Niemcy są gotowe do zaangażowania militarnego, a także na analizie zmian charakteru operacji wojskowych, w których zaangażowane były niemieckie siły zbrojne i ich wpływu na przeobrażenia niemieckiej kultury strategicznej.

¹ Do najnowszych opracowań monograficznych na ten temat należą m.in.: U. von Krause, *Die Afghanistaneinsätze der Bundeswehr. Politischer Entscheidungsprozess mit Eskalationsdynamik*, Wiesbaden 2011; K. Brummer, *Die Innenpolitik der Außenpolitik. Die Große Koalition, „Governmental Politics“ und Auslandseinsätze der Bundeswehr*, Wiesbaden 2013; U. von Krause, *Die Bundeswehr als Instrument deutscher Außenpolitik*, Wiesbaden 2013; C. Hilpert, *Strategic Culture Change and the Challenge for Security Policy. German and the Bundeswehr's Deployment to Afghanistan*, Hampshire 2014; I. Heitmann-Kroning, *Deutsche Sicherheitspolitik zwischen never alone“ und never again“: Der Auslandseinsatz der Bundeswehr in Afghanistan*, Opladen-Berlin-Toronto 2015. W polskim piśmiennictwie naukowym na uwagę zasługują opracowania: K. Malinowski, *Przemiany niemieckiej polityki bezpieczeństwa 1990-2005*, Poznań 2009; K. Miszczak, *Polityka zagraniczna, bezpieczeństwa i obrony koalicji rządowej SPD-Sojusz 90/Zieloni w okresie 1998-2005*, Warszawa 2012.

Autor pracy jest absolwentem nauk politycznych na Uniwersytecie Justusa Liebiga w Gießen i obecnie pracownikiem Instytutu Badań Rynkowych i Politycznych *dimap* (*dimap – das Institut für Markt- und Politikforschung*). Recenzowana książka bazuje na jego pracy doktorskiej obronionej w 2016 r. na Westfalskim Uniwersytecie Wilhelma w Münsterze. Książka składa się ośmiu rozdziałów, trzy pierwsze mają charakter wprowadzający, autor omawia w nich założenia badawcze, ramy teoretyczne i metodologię badań.

Główne pytania badawcze dotyczą tego, w jakim stopniu zwiększające się na przestrzeni ostatnich dwóch dekad zaangażowanie *Bundeswehry* w międzynarodowe operacje wojskowe miało wpływ na zmiany kultury strategicznej RFN. Zgodnie z postulatami badaczy krytycznie nastawionych do wcześniejszych badań nad kulturą strategiczną², którzy zarzucali pomijanie aspektu praktycznego, Mayer w swoim badaniu skupia się nie tylko na analizie norm, przekonani i wartości, ale również jako przedmiot badawczy uwzględnia konkretne działania – udział *Bundeswehry* w międzynarodowych operacjach wojskowych. W ten sposób jego praca odróżnia się od wcześniejszych opracowań poświęconych niemieckiej kulturze strategicznej, w tym. m.in. T. Bergera³ i K. Longhurst⁴, w których koncentrowano się przede wszystkim na analizie decyzji politycznych dotyczących wykorzystania sił zbrojnych w polityce zagranicznej i bezpieczeństwa, a w znacznie mniejszym stopniu na konkretnych działaniach politycznych.

Autor przyjął założenie reprezentowane także przez innych badaczy⁵, że podmiotami kultury strategicznej (*Keepers of Strategic Culture*) – poza elitami polityczno-wojskowymi – jest także społeczeństwo. W badaniu opinii elit polityczno-wojskowych Mayer uwzględnił całą tzw. *strategic community*, a więc poza politykami i przedstawicielami sił zbrojnych, także naukowców, dziennikarzy i ekspertów. Jednak ze względu na specyfikę niemieckiego systemu politycznego i sposób kreowania woli politycznej w pierwszej kolejności skupił się na analizie stanowisk i opinii frakcji parlamentarnych.

Mayer dokonuje operacjonalizacji kultury strategicznej opartej na modelach z prac Ch. Meyera⁶, B. Griegericha⁷ i D. Gölera⁸. W analizie poszczególnych operacji uwzględnia uzasadnienie celu użycia siły militarnej, preferowany stopień legitymizacji prawnej zaangażowania militarnego, kooperacji w zastosowaniu instrumentów militarnych oraz preferowany sposób i charakter zastosowania środków militarnych. Jako studia przypadków autor wybrał operacje i misje z udziałem *Bundeswehry* realizowane w Afganistanie (*International Security Assistance Force, ISAF; Enduring Freedom, OEF*), na Bałkanach (*Operation Allied Force*) i w Mali (*African-led International Support Mission to Mali, AFISMA; Multidimensional Integrated Stabilization Mission in Mali, MINUSMA; European Union Training Mission in*

² Zob. m.in.: I. Neumann, H. Heikka, *Grand Strategy, Strategic Culture, Practice*, „Cooperation and Conflict” 2005, No. 1.

³ T. U. Berger, *Cultures of Antimilitarism. National Security in Germany and Japan*, Baltimore, MD, 1998.

⁴ K. Longhurst, *Germany and the use of force*, Manchester 2004.

⁵ Zob. m.in.: D. Göler, *Die strategische Kultur der Bundesrepublik – Eine Bestandaufnahme normativer Vorstellungen über den Einsatz militärischer Mittel*, in: *Friedensethik und Sicherheitspolitik – Weißbuch 2006 und EKD Friedensdenkschrift 2007 in der Diskussion*, hrsg. A. Dörfler-Dierken, G. Portugall, Wiesbaden 2010, s. 186.

⁶ Ch. Meyer, *Convergence towards a European strategic culture? A constructivist framework for explaining changing norms*, „European Journal of International Relations 2005”, No. 11, s. 523-549.

⁷ B. Griegerich, *European Security and Strategic Culture. National Response to the EU's Security and Defence Policy*, Baden-Baden 2006, s. 46.

⁸ D. Göler, *op. cit.*, s. 185-199.

Mali, EUTM Mali). Ich wybór opierał się głównie na kryteriach geograficznych (Bałkany, Afganistan, Afryka) i instytucjonalnych (operacje w ramach *NATO* i ONZ, UE) oraz czasowych. Co szczególnie istotne z punktu widzenia wewnętrznych debat o międzynarodowym zaangażowaniu *Bundeswehry*, w pracy poddano analizie operacje realizowane z mandatem ONZ, jak również bez tej legitymizacji. Wybór dokonany przez Mayera należy ocenić pozytywnie, gdyż odzwierciedla geograficzne punkty ciężkości zaangażowania Niemiec, jak również obejmuje szerokie ramy czasowe kluczowe z punktu widzenia badań zmian w kulturze strategicznej.

Bazę źródłową pracy, poza bogatą literaturą przedmiotu, stanowią oficjalne dokumenty rządu federalnego, ministerstwa spraw zagranicznych i ministerstwa obrony oraz dokumenty i protokoły z posiedzeń *Bundestagu*. Wykorzystane zostały także badania sondażowe największych niemieckich ośrodków badania opinii publicznej. Uzupełnieniem bazy źródłowej są wywiady przeprowadzone przez autora z decydentami z kręgów politycznych i wojskowych, którzy byli bezpośrednio zaangażowani w proces decyzyjny związany z udziałem *Bundeswehry* w poszczególnych misjach i operacjach. W pracy została zastosowana kombinacja metod badań jakościowych i statystycznych. Autor wykorzystał analizę zawartości debat i wystąpień wygłaszanych na forum *Bundestagu*. Dane te służyły do nakreślenia zmian stanowisk rządu federalnego i partii politycznych na temat zaangażowania *Bundeswehry*. Natomiast do badań zmian nastawienia opinii publicznej do militarnego zaangażowania RFN wykorzystane zostały sondaże *DeutschlandTrend*, prowadzone regularnie od 1997 r. na zlecenie telewizji *ARD* przez instytut badania opinii publicznej *Infrantest dipmap* i comiesięczne raporty Instytutu Demoskopii w Allensbach, a także wyniki badań demoskopijnych prowadzonych przez Instytut Nauk Społecznych *Bundeswehry*.

W rozdziale czwartym autor omawia rozwój kultury strategicznej RFN od zakończenia II wojny światowej do końca lat 90. Pierwsza część rozdziału poświęcona jest m.in. debatom dotyczącym utworzenia niemieckich sił zbrojnych (*Bundeswehry*), reformie armii oraz jej zadaniom w okresie zimnej wojny. W kolejnej części przedstawione zostały doświadczenia związane z udziałem niemieckiej armii w pierwszych misjach i operacjach po zjednoczeniu Niemiec i debaty dotyczące udziału *Bundeswehry* w operacjach poza obszarem traktatowym *NATO*.

W rozdziałach piątym, szóstym i siódmym przedstawione zostały wymienione wyżej studia przypadków. Jako pierwsze ukazane zostało zaangażowanie Niemiec w operację *NATO Allied Force* w Kosowie. Autor wskazuje, że udział RFN w tej misji stał się ważną cezurą w niemieckiej polityce zagranicznej i bezpieczeństwa z dwóch powodów: była to pierwsza operacja *Bundeswehry* od czasu jej powstania, mająca charakter bojowy służący realizacji celów politycznych. Po drugie, użycie siły zbrojnej jako instrumentu polityki zagranicznej i bezpieczeństwa w tym przypadku bazowało na konsensusie politycznym i społecznym. Jak podkreśla autor pracy, operacja *Allied Force* skanalizowała zróżnicowane i popadające ze sobą w konflikt niemieckie preferencje kulturowo-strategiczne w latach dziewięćdziesiątych w szeroki konsens, który będzie charakteryzował kulturę strategiczną Niemiec w kolejnych latach.

Kolejne studium przypadku stanowi udział RFN w operacjach w Afganistanie. Podobnie, jak w przypadku operacji *NATO* w Kosowie, rząd federalny uzasadniał zaangażowanie *Bundeswehry* korzystając przede wszystkim z argumentów etyczno-moralnych. Zdaniem autora kwestia zaangażowania w Afganistanie uwidoczniła fakt, że opieranie się na argumentach moralnych znacznie ułatwia rządowi federalnemu RFN uzyskanie akceptacji dla udziału *Bundeswehry* w operacjach. Jednocześnie jednak ten sposób argumentowania znacznie ogranicza działania niemieckiego rządu w zakończeniu udziału niemieckiej armii w poszczególnych operacjach. Przykład operacji w Afganistanie pokazał też, że Niemcy przywiązują dużą wagę do

kwestii legitymizacji prawnej użycia sił zbrojnych, jak również są sceptycznie nastawione wobec podejmowania przez ich armię w trakcie operacji działań o charakterze *stricte* bojowym. Przejawem tego była m.in. rezygnacja z wyposażenia kontyngentu *Bundeswehry* w Afganistanie w początkowych latach operacji z ciężkiego sprzętu (czołgi, haubice itp.).

Analizując zaangażowanie RFN w Mali autor wskazał, że w porównaniu z obecnością w Afganistanie, uzasadnienie zaangażowania w Mali nie wywoływało zbyt wielu kontrowersji wśród elit politycznych i społeczeństwa. Na pierwszym planie były argumenty związane z negatywnym oddziaływaniem sytuacji w regionie Sahelu na bezpieczeństwo Europy i Niemiec. Legitymizacja prawna zaangażowania nie miała tak dużego znaczenia, jak w dwóch wcześniej analizowanych przypadkach. Mayer zwraca uwagę, że w kontekście preferowanego sposobu i charakteru działania, podobnie, jak w sprawie zaangażowania *Bundeswehry* w Afganistanie, niemieccy decydenci mieli zastrzeżenia wobec wyposażenia kontyngentu wojskowego w sprzęt i zdolności służące bezpośredniemu użyciu siły zbrojnej. Zamiast tego preferowano skupienie się *Bundeswehry* na zadaniach o charakterze wspierającym (takich jak m.in. transport powietrzny czy prowadzenie szkoleń dla malijskich sił zbrojnych).

Ostatni, ósmy rozdział pracy ma charakter podsumowujący. W jego pierwszej części autor dokonuje oceny kultury strategicznej jako koncepcji badawczej. Zwraca uwagę, że już w pierwszym analizowanym studium przypadku (operacja *Allied Force*) potwierdziły się wszystkie trzy możliwości zmian w kulturze strategicznej (szok zewnętrzny, konflikt między głównymi preferencjami w kulturze strategicznej, ich nowa interpretacja przez pomioty kultury strategicznej na podstawie nowych doświadczeń). Z analizy Mayera wynika, że typologia przyczyn zmian kultury strategicznej może być w przypadku Niemiec uzupełniona także o rolę i znacznie poszczególnych polityków w procesie decyzyjnym. Autor wskazuje na przykład Joschki Fischera, ministra spraw zagranicznych w rządzie SPD-Sojusz '90/ Zieloni, który przekonał swoją partię do przyjęcia nowego kursu w sprawie zaangażowania *Bundeswehry* przed rozpoczęciem operacji *Allied Force* w 1999 r. Mayer stwierdza także, że w jego badaniach potwierdziło się także założenie możliwości funkcjonowania obok dominującej kultury strategicznej także strategicznej subkultury. Z dokonanej przez niego analizy wynika, że w przypadku RFN reprezentantem takiej subkultury jest partia *Die Linke*, która kategorycznie sprzeciwia się udziałowi *Bundeswehry* w operacjach poza obszarem traktatowym *NATO*. Mayer kończąc ocenę przyjętej koncepcji badawczej konstatuje, że z uwagi na dokonaną operacjonalizację nie ma ona zastosowania do analizy innych obszarów polityki, w tym całościowego ujęcia polityki zagranicznej i bezpieczeństwa.

W konkluzjach odnoszących do przemian niemieckiej kultury strategicznej autor zwraca uwagę, że od czasu powstania RFN przeważa w niej znacznie więcej elementów kontynuacji niż zmiany. Do głównych preferencji należy przywiązywanie dużej wagi do legitymizacji prawnej zaangażowania oraz jego uzasadnienia (interesy bezpieczeństwa RFN i Europy), angażowanie się wyłącznie w przedsięwzięcia o charakterze multilateralnym oraz sceptycyzm wobec podejmowania przez siły zbrojne działań o charakterze *stricte* bojowym. Z badania przeprowadzonego przez autora wynika, że ostatnia znacząca zmiana w kulturze strategicznej dokonała się w związku z pierwszym analizowanym przez niego studium przypadku, czyli operacją *NATO Allied Force*. *Novum* polegało nie tylko na tym, że niemieckie siły zbrojne po raz pierwszy od czasu II wojny światowej wzięły udział w operacji o charakterze bojowym. Dużo większe znaczenie miał fakt, że z wyjątkiem partii *PDS* wszystkie partie reprezentowane w *Bundestagu* wyraziły poparcie dla udziału *Bundeswehry* w tej operacji. Zdaniem Mayera zaangażowanie RFN w tę operację stanowiło ostateczne przewycięzenie „militarnego defensywizmu”, który był dotąd stałym elementem kultury strategicznej Niemiec, i zastąpienie go na podstawie sze-

rokowego konsensu sił politycznych i społeczeństwa „militarną powściągliwością”. Autor pracy konstatuje, że od tego czasu nie doszło do kolejnych znaczących zmian w niemieckiej kulturze strategicznej i nadal charakteryzuje ją przede wszystkim militarna powściągliwość bazująca na sceptycznym nastawieniu elit politycznych i społeczeństwa wobec użycia sił zbrojnych jako instrumentu polityki zagranicznej i bezpieczeństwa. Przełomem, mimo długiego okresu realizacji, intensywności i skali personalnego oraz materialnego zaangażowania nie okazał się udział *Bundeswehry* w operacjach w Afganistanie, ani tym bardziej obecność niemieckiej armii w Mali, gdzie jej rola ograniczała się do zadań o charakterze wspierającym.

Podsumowując, książka Mayera to solidnie opracowane i bazujące na bogatym materiale źródłowym studium na temat uwarunkowań i specyfiki zaangażowania Niemiec w międzynarodowe misje i operacje wojskowe oraz współczesnej niemieckiej kultury strategicznej. Zastosowany przez autora schemat badawczy może być z powodzeniem użyty do analizy innych bojowych misji i operacji wojskowych oraz badania ich wpływu na kształt niemieckich preferencji w kulturze strategicznej. Ważną zaletą pracy jest też to, że dostarcza ona wielu przydatnych obserwacji i argumentów w wewnątrzniemieckich dyskusjach dotyczących dopasowania i kreowania polityki zagranicznej oraz bezpieczeństwa RFN w zgodzie jej z kulturą strategiczną.

Karol Janoś



NASZE WYDAWNICTWA

INSTYTUT ZACHODNI
ul. Mostowa 27, 61-854 Poznań
tel. +61 852 28 54
fax +61 852 49 05
e-mail: wydawnictwo@iz.poznan.pl

Polskie elity polityczne wobec stosunków z Niemcami w ramach Unii Europejskiej

Praca zbiorowa pod redakcją Krzysztofa Malinowskiego

Studia Europejskie nr 20
ISBN 978-83-61736-65-3
streszczenie w j. angielskim
Poznań 2017, 342 ss.

Zbadanie poglądów i opinii polskich elit politycznych na temat relacji Polski z Niemcami w ramach Unii Europejskiej, ważne zarówno ze względów naukowych, jak i praktycznych, było celem projektu realizowanego w Instytucie Zachodnim w latach 2013-2016 (*Polskie elity polityczne wobec stosunków Polski z Niemcami w ramach Unii Europejskiej*). Chodziło o przeanalizowanie stanowiska polskich elit politycznych wobec istotnych zagadnień związanych z UE (wizje przekształceń, polityka wschodnia, sprawy bezpieczeństwa, problematyka energetyczno-klimatyczna) w okresie od początku kryzysu w strefie euro w 2009 r. do 2015 r., czyli do pojawienia się kryzysu migracyjnego. W ramach projektu przeanalizowano dyskurs elit parlamentarnych i środowisk eksperckich, a także przeprowadzono badania ankietowe i wywiady.

Stanowisko elit wobec stosunków Polski z Niemcami w krytycznej fazie rozwoju UE nacechowane było rozbieżnościami świadczącymi o braku konsensu politycznego. Miały one głębsze podłoże i wynikały z odrębnych podstawowych orientacji politycznych występujących wśród elit. Odmienne wyobrażenia o roli Polski w Europie i UE łączyły się z różnym podejściem do Niemiec i koncepcjami wzajemnych stosunków, a w tym przede wszystkim z kwestią, jak dalece strategiczne znaczenie mają Niemcy dla Polski w Europie. Można też zauważyć, że polaryzacja opinii i poglądów polskich elit na temat stosunków Polski z Niemcami następowała w korelacji z różnicowaniem się ocen coraz bardziej prominentnej, przywódczej roli, jaką Niemcy zaczęły odgrywać w UE w następstwie kryzysu zadłużenia w strefie euro oraz w obliczu konfliktu na Ukrainie. Różne interpretacje zachowania Niemiec korespondowały z brakiem konsensu w polskich elitach na temat oceny szans i perspektyw Polski w ramach Unii Europejskiej.